

## P R O T O K Ó Ł .

Dnia 26 - 28 lutego 1949 r. w Gdyni Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Apelacyjny Sledczy, Józef Skorzyński, na zasadzie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. ( Dz.Ust.R.P. Nr.51, poz.293 ) oraz art. 254 k.p.k. przesłuchał w charakterze świadka w trybie art. 107, 109, 113 i 115 tegoż kodeksu osobę niżej wymienioną, która po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, o znaczeniu przysięgi i zaprzysiężeniu w formie przewidzianej w art.111 k.p.k. zeznała, co następuje :

Nazywam się - WIKTOR THOMMÉE, syn Edwarda i Józefy, urodzony w 1881 r., wyznania ewangelickiego, generał brygady służby stałej, były dowódca Armii " Łódź " i Twierdzy Modlin, mieszkam w Gdańsku - Wrzeszczu, ul. Moniuszki 37 m.3, niekarany.

Niemiecki generał Strauss w charakterze dowódcy II Korpusu, oblegającego twierdzę Modlin, w dniu 28 września 1939 r. zawarł ze mną jako dowódcą tej twierdzy umowę kapitulacyjną, która wbrew solennym jego przyrzeczeniom w rzeczywistości nie została dotrzymana. Sprawa ta przedstawia się w sposób następujący : po skapitulowaniu War-

szawy w dniu 26 września na warunkach przyznania załodze prawa zatrzymania białej broni, własnych rzeczy oraz traktowania jako jeńców honorowych, 28 września, o świcie, przybył do twierdzy Modlin wysłany przez gen. Rómmla - dowódcę zewnętrznej obrony Warszawy obejmującej również twierdzę Modlin - major dyplomowany Riedel, który był zaopatrzony w specjalną przepustkę niemiecką i po drodze widział się z gen. Straussem. Z relacji Riedla wynikało, że gen. Strauss zaproponował mu, że, o ile twierdza Modlin zaprzestanie ognia, wywiesi natychmiast białe chorągwie i podda się jeszcze tegoż dnia, on jest gotów zgodzić się na warszawskie warunki kapitulacyjne i wydaje rozkaz zawieszenia broni na czas prowadzenia pertraktacji. Rzeczywiście od przybycia Riedla na stronie niemieckiej zapanowała cisza: nie było już ognia ani artylerii, ani też piechoty za wyjątkiem rzadkich wystrzałów oraz ustały naloty aeroplanów dotychczas silnie bombardujących twierdzę od chwili skapitulowania Warszawy. Zlecając dowódcy 30 dywizji piechoty, gen. Leopoldowi Cehakowi przeprowadzenie w asyście mjr. Riedla wstępnych pertraktacji o kapitulacji twierdzy Modlin, jednocześnie wydałem rozkaz szefowi swego sztabu pułkownikowi Wilczyńskiemu, ażeby zaprzestano ognia i wywieszono białe chorągwie. Gen. Cehakowi zaś poleciłem, ażeby do warszawskich warunków ka-

pitulacyjnych dodał jeszcze następujące : po = 1) zwolnienia całej załogi twierdzy z białą bronią na wolność, po = 2) niewywożenia członków załogi poza granice Polski, po = 3) natychmiastowego zaopiekowania się rannymi i chorymi i po = 4) uznania wszystkich samochodów, majątku sztabów, począwszy od sztabu pułku wzyź, oraz majątku osobi = stego za własność prywatną odnośnych dowódców względnie oficerów. Nie przypuszczałem, ażeby gen. Strauss zgodził się jednak na warunek wypuszczenia załogi na wolność. Nie upłynęło godziny do powrotu gen. Cehaka, który mi zameldował, że gen. Strauss zgodził się na wszystkie warunki i że spotkanie moje z nim winno nastąpić około godz. 11<sup>ej</sup> na szosie Modlin - Jabłonna między okopami polskimi i niemieckimi. Na to spotkanie przybyliśmy : ja w asyscie gen. Cehaka, a gen. Strauss = generała kwatermistrza korpusu Böhme'go . Na skierowane do nich zapytanie, czy przyrzekają solennie, że omówione warunki umowy kapitulacyjnej zostaną dotrzymane, gen. Strauss, wskazując na cmentarz poległych pod Modlinem 2,000 żołnierzy niemieckich, oświadczył, że daje na to słowo żołnierskie, na co mu powiedziałem dosłownie : " słowo żołnierskie dane na polu walki jest dla mnie droższe od wszelkich dokumentów ", po czym gen. Strauss przyjął postawę zasadniczą, uściskał mi rękę i polecił gen. Böhme'mu, aby niezwłocznie udał się

z naczelnym lekarzem korpusu do szpitali modlińskich. Już o godz. 2-ej po południu opuściłem, jako ostatni, twierdzę Modlin, kierując się do obozu w Działdowie, gdzie koncentrowano załogę Modlina celem załatwienia wszelkich formalności związanych z wykonaniem warunków umowy kapitulacyjnej. W Działdowie doręczono mi dwa dokumenty opatrzone podpisem komendanta obozu mjr. Vorberga. W pierwszym z nich było napisane, że zarówno władzom wojskowym, jak i cywilnym nie wolno mnie zatrzymywać z tytułu mego stanowiska jako generała Wojska Polskiego. W drugim zaś - że samochód marki "Buck" stanowiący moją własność nie podlega rekwizycji. 27-go października opuściłem obóz w Działdowie i pilotowany przez wyżej wspomnianego komendanta obozu mjr. Vorberga przybyłem do Warszawy. Żegnając się ze mną na placu Saskim mjr. Vorberg, który przedtem wstąpił do Komendy Miasta, oświadczył mi, ażebym dnia następnego zameldował się w Komendzie, co uczyniłem. Począwszy od 28 października kilkakrotnie nie przychodzili do mego garażu gestapowcy w celu zabrania auta. Czytając dokument, wydany mi na ten samochód, ironicznie się uśmiechali i mówili, że jednak oni go zabiorą. Mniej więcej 3 czy też 4 listopada drzwi do garażu zostały wzięte i auto zabrane. 7 listopada, o świcie, do mego mieszkania na Żolibierzu werwało się kilkunastu uzbrojonych gestapowców, których dowódca, podoficer SS,

wręczył mi kartkę bez podpisu i nazwy oddziału, z której treści wynikało, że mam się udać do obozu i że na ubranie daje mi się 15 minut czasu. Wożono mnie z miejsca na miejsce. Na dziedzińcu Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie zobaczyłem prawie wszystkich oficerów szalegi modlińskiej, zwolnionych rzekomo na wolność na podstawie umowy kapitulacyjnej, nie wyłączając nawet śmiertelnie chorych, którzy wkrótce zmarli, jak np. płk. Furgalski - dowódca 8 dywizji piechoty - i płk. Lubieński - dowódca artylerii Armii "Łódź". Z Warszawy przewieziono mnie do przejściowego obozu jeńców wojennych w Błeniu, skąd w nocy wywieziono pociągiem pod silną eskortą wojskową do Niemiec i umieszczono początkowo w stalagu "Hoeyerswerda", a stamtąd na skutek mego protestu przewieziono do oflagu "Colditz", gdzie wspólnie z gen. Cehakiem, Małachowskim i Bończę-Uzdowskiem złożyłem zażalenie do Wehrmachtu, żądając dotrzymania warunków umowy modlińskiej. Po 2 miesiącach komendant obozu sakomunikował, że na nasze zażalenie odpowiedzi nie będzie. Kiedy następnie do tegoż obozu przyjechał na inspekcję generał niemiecki z Wehrmachtu i ja zapytałem go w obecności świty, dlaczego nie dotrzymano słowa żołnierskiego danego przez generałów niemieckich na polu walki, to, nie odpowiadając mi nawet słowem, ów generał raptownie wyszedł z mego pokoju. Dopiero wrócił po kilkunastu minutach i po-

wiedział uroczyście : " Pan general nie ma racji : generałowie niemieccy dali panu słowo żołnierskie i dotrzyмали je. Pan i cała waleczna załoga Modli na zostaliście przecieź zwolnieni, a że następnie pana aresztowała policja i policja trzyma pana jako jeńca, to musi pan zrozumieć, że policja i polityka są ponad wojskiem," po czym ukłonił się po wojskowemu i wyszedł. Obóz, w którym przebywałem, był pod wyłącznym zarządem wojskowym. W niewoli niemieckiej przebyłem do uwolnienia mnie przez wojsko amerykańskie. W świetle niedotrzymania przez Wehrmacht warunków umowy kapitulacyjnej wbrew przepisom o honorze wojskowym stało się zrozumiałe śpieszne i bez sprzeciwu przyjęcie przez gen. Straussa postawionego mi przede mną warunku umowy kapitulacyjnej zwolnienia załogi twierdzy Modlin z białą bronią na wolność. -

W drodze z twierdzy Modlin do Działdowa samodzielnym mi podpułkownik Łaleczyński, dowódca 2 pułku piechoty, że 28 września, w godzinach rannych, w każdym razie już po udaniu się gen. Cehaka i mjr. Biedla do gen. Straussa, oddział niemiecki, korzystając z zawieszenia broni, przekroczył bez oporu i powodu linię placówek polskich, biegiem doszedł do plutonów, które bez broni odpoczywały pod schronem i bez uprzedzenia otworzył ogień. Padło kilkuset żołnierzy polskich w ten sposób samordowanych. Miało to miejsce pod Zakroczymlnem.

W sprawie tej zbrodni ppik. Laleczyński przeprowadził dochodzenie na mój rozkaz jeszcze w Działdowie. Obecny adres zamieszkania Laleczyńskiego nie jest mi znany. Protokół przeczytałem i jako zgodny z moim zeznaniem podpisuję

*Wiktor Thommeyer.*